№ 78. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 31-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej [illegible]

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 30 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

Wyrzucanie Moskali z Galicyi.

TRWAŁY ODWRÓT MOSKALI NA WSCHÓD.

1,600 jeńców, 7 armat w zdobyczy.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Armie jenerałów Pflanzer Baltina i Bothmera **dotarły wczoraj aż do Strypy**, (poboczna Dniestru na wschód od Złotej Lipy). Nieprzyjaciel usiłował na różnych odcinkach terenu wstrzymać nasze wojska, ale został **wszędzie odpędzony.** Zwłaszcza nad dolnym biegiem potoku Koropiec **zaciekły opór nieprzyjaciela musiał być złamany.**

Wojska jen. Böhm Ermollego uderzyły na wschód od Złoczowa i zaatakowały silnie obsadzone pozycye wroga **na linii: Biały kamień-Toporów-Radziechów i odrzuciły go na licznych punktach frontu.**

Siły nasze zbrojne na Wołyniu posuwające się **naprzód ku Łuckowi**, zyskały znowu na przestrzeni. **Świniuchy i inne oszańcowane miejscowości zostały nieprzyjacielowi wydarte.**

Wojska austro-węgierskie, walczące w Puszczy Białowieskiej, **pobiły Moskali pod Szereszowem i ścigają ich na Prużanę.**

Na granicy włoskiej.

Na całym froncie Pobrzeża trwał wczoraj ogień artyleryi o zmiennej sile. Włosi podejmowali na kilku miejscach próby podejścia i mniejsze ataki, zostali jednak—jak zawsze—odrzuceni. Na granicy tyrolskiej i karynckiej położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Dalsze klęski Moskali.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Wojska jen. Belowa walczą **o przyczółek mostowy na południe od Friedrichstadt** (nad Dźwiną, o 70 klm. na wschód od Mitawy, o tyleż klm. na południowy wschód od Rygi).

W walkach **na wschód od Niemna dotarliśmy w okolicę na północny wschód od Olity, wzięliśmy dalszych 1,600 jeńców rosyjskich i zdobyliśmy 7 armat.**

W kierunku Grodna wzięliśmy szturmem Lipsk (około 22 klm. na zachód od Grodna). **Nieprzyjaciel został zmuszony do oddania odcinku Sidry** (około 20 klm. na południowy zachód od Grodna). **Dalej na południe przekroczyliśmy Sokółkę.**

Na północny wschód i na wschód od Białostoku dotarliśmy na wielu miejscach do wschodniej krawędzi lasów.

W Puszczy Białowieskiej toczy się walka o przejście przez górną Narew.

Wojska niemieckie i austro-węgierskie wyrzuciły wroga z jego pozycyi pod Suchopolem i Szereszowem i znajdują się w ostrym pościgu za nim.

Ażeby umożliwić odwrót swoim tylnym formacyom, uciekającym przez kraj bagnisty na wschód od Prużany, Moskale stanęli wczoraj jeszcze raz do walki na linii: Poddubno i w okolicy na południe od Kobrynia. Zostali jednak pobici, chociaż rzucili do nowej walki gotowe do odmarszu oddziały.

BARBARZYŃSTWO MOSKALI WOBEC JEŃCÓW.

WIEDEŃ 30 sierpnia. (T.B.K.).

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Do licznych dawniejszych dowodów niezgodnego z prawem międzynarodowem postępowania białych barbarzyńców względem naszych jeńców moskiewskich przybył nowy dokument. Frajter Alfred Schlag i szeregowiec Hugo Frunk, obaj z 4 pułku austr. obr. kraj., dostali się 28 stycz. przy przełęczy dukielskiej do niewoli moskiewskiej, zdołali jednak wymknąć się i przybyli później do naszego wojska, gdzie opowiedzieli, co następuje: Zaraz po wzięciu do niewoli zostali doszczętnie obrabowani, zabrano im nawet ostatni kęs chleba, tak, że przez całe 4 dni marszu do Lwowa byli bez wszelkiego pożywienia i żyli tylko z darów ludności cywilnej. Po osadzeniu w niewoli internowano ich w stodole. Nagle w bezpośredniem sąsiedztwie usłyszeli kilka strzałów. Schlag wybiegł ze stodoły i zobaczył, że na rozkaz pewnego majora rosyjskiego 13 kolegów z jego pułku, przewiązawszy im w tył ręce, rozstrzelano. Obaj nasi żołnierze stwierdzili przysięgą powyższe zeznania.

MANIFESTACYE RADOSNO-REWOLUCYJNE.

WIEDEŃ 30 sierpnia. (T.B.K.). Peterburska „Riecz" donosi, że dnia 23 sierpnia rozpuszczono w obu stolicach Rosyi pogłoskę, że Kowno zostało odzyskane, a Dardanele padły. W Petersburgu i Moskwie przyszło z tego powodu do manifestacyi mimo zakazu policyi. W Moskwie manifestacya przerodziła się w antyrządową demonstracyę. Publiczność chciała uwolnić pewnego młodego mówcę, którego policya aresztowała, wskutek czego powstała bójka z policyą. Kilka osób i kilku policyantów pokaleczono. Tłum podążył za policyą i zniszczył szyby na odwachu policyjnym. Dopiero późno w nocy udało się policyi rozpędzić zebranych.

CZUŁOŚCI „BRATA SŁOWIANINA."

WIEDEŃ 30 sierpnia. (T.B.K.). Moskiewskie „Russkoje Słowo" donosi, że organizacye polskie odbyły kongres w Moskwie, na którym użalały się z powodu potwornego zachowywania się władz prowincyalnych względem uchodźców polskich, zażądały pełnego odszkodowania, spisu uchodźców, narodowych kościołów i szkół i odstawienia uchodźców do domu po skończenej wojnie.

UCIECZKA i POŻARY.

KOPENHAGA 30 sierpnia. (T.B.K.). Wilno zostało ewakuowane. Do Petersburga przybywają codziennie tłumy uciekających z okolic Kowna. Uchodźcy opowiadają, że wojsko rosyjskie zamienia wszystkie domostwa w płonące stosy gruzów.

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

II.

Prawda! Sto lat pracy nad szkolnictwem ludowem, pomyślne zabiegi polityki dynastycznej Hohenzollernów, zwycięstwo nad Austryą i Francyą — zjednoczyły Rzeszę niemiecką w nowożytne, wielkie cesarstwo niemieckie pod egidą Hohenzollernów, a prawo powszechnego głosowania, rozumnie nadane przez Bismarka, dało narodowi niemieckiemu nową energię i rozmach. Ale aby to wszystko nastąpiło, trzeba było okrągło stu lat od pierwszego rozbioru Polski. W tym zaś okresie stuletnim Rosya, pomnożona ziemiami Rzeczypospolitej, bezpieczna od zachodu, rozrosła się w potworne cielsko, które jako nowego żeru zapragnęło ostatecznie Konstantynopola i zdławienia Austryi. W tymże samym okresie Anglia, nie doznając znikąd przeszkody, opanowała najważniejsze cieśniny i drogi morskie i stała się władczynią oceanów, zazdrośnie pilnującą, ażeby nikt nie ośmielił się wyróść na jej współzawodnika.

W ciągu XIX wieku zaszedł fakt, który pozornie stał w sprzeczności z dążnością Rosyi do podminowania Austryi. W czasie rewolucyi węgierskiej Rosya pospieszyła Austryi z pomocą. Sprzeczność jest naprawdę pozorna. Pomagając do stłumienia rewolucyi węgierskiej, Rosya objawiła tylko nienawiść polityczną do madziaryzmu, jako zapory na drodze do Słowian południowych. Nie chciała dopuścić, aby pierwiastek węgierski zyskał samoistność, wolała widzieć go połączonym z Austryą, dopóki nie nadejdzie właściwa pora, w której będzie mogła zaatakować wszystkie dzierżawy habsburskie.

Obu tym mocarstwom: Anglii i Rosyi — stanęły na zawadzie Niemcy i sprzymierzona z niemi przez Bismarka Austrya, przyczem Niemcy uważane były za przeciwnika czynnego, więc szkodliwszego. Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec nie było bezpośrednie, zwłaszcza, że Niemcy nie prowadziły i nie mogły prowadzić polityki zaczepnej. Objawiło się ono zupełnie inaczej. Wzorowa organizacya niemiecka, znakomite szkolnictwo, produkujące setki tysięcy fachowców, pilność, pun-

ktualność, solidność i patryotyzm — doprowadziły z czasem Niemcy do wysokiego rozwoju gospodarczego i dopomogły im czynić na drodze pokojowej daleko idące zdobycze ekonomiczne, które drażniły Rosyę i wyprowadzały ze spokoju zazdrosną o szterlingi Anglię. Rosyę niecierpliwiła ponadto wyborna organizacya militarna niemiecka, Anglię zaś wzrastająca bardzo szybko za Wilhelma II niemiecka flota handlowa i wojenna. Nawet bez daru proroczego można było przewidzieć, że w takich warunkach wojna Rosyi i Anglii z Niemcami wisi nad Europą nieuniknienie. Obie strony czuły to doskonale: i ta, która chciała zachować władztwo kontynentów i oceanów, — i ta, która chciała rozwijać się spokojnie i zdobywać pracą to, co Rosya i Anglia dzięki swojemu ogromowi posiadały.

Zanim przyszło do walki orężnej, przez długie lata odbywała się wojna dyplomatyczna. Wynikiem zabiegów niemieckich było naprzód przymierze z Austryą, potem trójprzymierze z Włochami. Panoszenie się Anglii na morzu Śródziemnem było Włochom nie na rękę, stąd oparcie się o państwa centralne było dla nich korzyścią. Austrya ze swojej strony, nie bez przyczynienia się Niemiec, weszła w bliski stosunek do Rumunii, która w tej przyjaźni mogła widzieć naturalną podporę przed tendencyami Rosyi na morzu Czarnem i na Bałkanach. Rzecz znamienna, że w tymże czasie w niektórych głowach niemieckich rodziła się myśl odbudowania Polski, jako dalszej sojuszniczki przeciw Rosyi. Myśl nie miała jednak czasu dojrzeć, tem więcej, że od Wielopolskiego stosunek Polaków do Rosyi — mimo powstania styczniowego — zrywał w pewnych sferach z tradycyą przeszłości. Niemcy poczęły się lękać, że Polska staje się forpocztą panslawizmu rosyjskiego, temu też między innemi należy przypisać zachowanie się Niemców wobec Polaków w Poznańskiem, Prusiech wschodnich i na Śląsku. W związku z poszukiwaniem sprzymierzeńców stało także popieranie przez Niemcy i Austryę narodowego ruchu ukraińskiego, co niektórzy z naszych panslawistycznie nastrojonych publicystów przedstawiali jako walkę przeciw Polakom. Był to fałsz rozmyślny. Ruch ukraiński, który zresztą rozwinął się bardzo słabo, był zwrócony jedynie przeciw Rosyi, a my Polacy — zgodnie z tradycyami Unii Lubelskiej i wszystkich powstań — mogliśmy w nim widzieć raczej sojusznika przeciw Rosyi, niż chęć pokrzywdzenia naszych aspiracyi wolnościowych i prawdziwie polskiej racyi stanu. Przyszłość stwierdzi to jeszcze lepiej, o ile będziemy umieli prowadzić prawdziwie polską politykę zachodnią.

Jeszcze energiczniej pracowała dyplomacya angielska i rosyjska. Podzieliły się one rolami. Anglia zajęła się Niemcami, Rosya Austryą. Nie kto inny, tylko sam król angielski Edward stał się twórcą pomysłu izolowania państwa niemieckiego. Dla projektu swego pozyskał oczywiście Rosyę, a w dalszym ciągu naiwną w tym wypadku Francyę, która nie mogła przeboleć utraty Alzacyi i Lotaryngii. Włochy były sprzymierzone z Niemcami i Austryą, ale Anglia i tutaj pracowała i niemało łożyła pieniędzy na irredentą włoską w Austryi, spodziewając się, że zarozumiałość, właściwa narodom romańskim, da się w przyszłości wyzyskać, że Włochy — podobnie jak Francya — dadzą się wziąć w stosownym czasie na lep i wprzęgną się w rydwan chytrego potentata. Szereg intryg dyplomatycznych zataczał dalsze jeszcze kręgi, sięgał nawet do Austryi, ale niepodobna ich przypominać w artykule dziennikarskim.

Rosya oplątywała Austryę siecią pajęczą. Starała się przedewszystkiem o rozbicie wewnętrzne Austryi, zasypywała ją szpiegami i prowokatorami, którzy słali sobie gniazdka wśród wszystkich narodów słowiańskich, starając się stworzyć między nimi partye moskalofilskie, którzy umieli dotrzeć do nacyonalistycznych partyi niemieckich, a usiłowali nawet przed samą wojną rozdwoić Madziarów. Plan obmyślany był piekielnie i przeprowadzany po mistrzowsku. Na Bałkanach na usługi swoje miała Rosya Serbię i Czarnogórę, przedewszystkiem tę pierwszą, podbudzając jej dumę wielkoserbską i sypiąc rublami. Przed samą wojną umiała nawet dostać się do Rumunii. Car odwiedził Rumunię, mówiono o małżeństwie między obu rodami panującymi. Planowa robota rosyjska stała się nareszcie — po pobiciu Turcyi w wojnach bałkańskich — jedną wielką prowokacyą, aż doszło do obydnego mordu w Sarajewie.

Rzeczy zaszły tak daleko, że pokój nie dał się dłużej utrzymać. Zabiegi pokojowe mogły były odroczyć wojnę jeszcze na rok, czy dwa lata, ale nie mogły jej zapobiec. Szła ona bowiem na Europę jako coś, czego nie można było uniknąć, co było przez Anglię i Rosyę przygotowanem, na co Niemcy i Austrya musiały się sposobić dla obrony swojego bytu państwowego. Wypadki, związane bezpośrednio z zamordowaniem austryackiego następcy tronu sprawiły, że Niemcy i Austrya musiały podjąć rzuconą sobie rękawicę. I tak rozgorzał bój światowy, na który patrzymy.

(d. c. n.) *Dr. Michał Janik.*

Obcy o nas.

Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę, że teraz, gdy sprawa nasza jest żywem zagadnieniem polityki światowej, winniśmy postępować i działać z godnością i poczuciem odpowiedzialności. Każdy ważniejszy akt ze strony polskiej jest rozpatrywany publicznie albo notowany przez tych, którzy będą mieli ostatnie słowo w sprawie polskiej. Istotnie, nie jest czas wkładać całą inteligencyę w sadzenie kartofli, bo obok sadzenia kartofli trzeba orać pola nasze pod zasiew przyszłości, co wyda owoce takie, jakie ziarno w tych czasach w glebę ojczystą rzucimy. Jeśli postępowanie według iście polskiej zasady „każdy sobie rzepkę skrobie" zawsze jest dowodem braku uspołecznienia, to dzisiaj jest zbrodnią wobec historyi.

Uwagi te nasunęła nam korespondencya wiedeńskiej „Arbeiterzeitung" z Lublina. Inny korespondent tej samej gazety, pisząc kiedyś w zimie o Królestwie po lewym brzegu Wisły, nieledwie z lekceważeniem wyrażał się o „naszych drogach", naszym „brudzie", o naszym „rusofiliźmie". Teraz, gdy przyjrzał się Lublinowi, inny ton brzmi w jego korespondencyi. Uderzyła go nienawiść do Moskali w Lubelskiem, entuzyazm tamtejszej ludności względem Legionu, przywiązanie do polskości i pragnienie uwolnienia się od zmory rosyjskiej, a połączenia się z zachodem. P. Szulc zastanawia się nad różnicą między ludnością polską po tej, a po tamtej stronie Wisły, analizuje tę różnicę na podstawie sumiennych obserwacyi i sprawdzonych dokładnie faktów.

Z przyjemnością opowiada o przyjęciu, jakiego doznała brygada Piłsudskiego w Lubelskiem, o masowym napływie ochotników, o gorącej przychylności chłopów. Przytacza słowa marszałka polnego Rotha, który wyraził się o naszych legionistach, że „każdy z tych bojowników wolności jest bohaterem".

Nikt chyba nie zaprzeczy, iż znaczenie prasy jest ogromne. W czasie rokowań pokojowych będzie ono może rozstrzygające. Ci więc zwłaszcza, którzy, nie widząc ani nie czując w sobie siły, uważają, że losy nasze będą rozstrzygnięte bez nas, powinniby przedewszystkiem pamiętać o swem postępowaniu. Tymczasem właśnie oni, zarzucający nam, że jesteśmy romantykami, właśnie oni zachowują się często, jakgdyby chcieli polską sprawę pogrzebać. Ci bierni, niczego niechcą, nic ich nie obchodzi. Są bierni w czynie, w myśli, w odruchu — energiczni tylko i wyrafinowani w walce przeciwko nam.

Dostrzegają to obcy, którzy każdy nasz poryw ku wolności zapisują z równą sumiennością, jak każdy nasz błąd, wszelki objaw słabości, serwilizmu i niedojrzałości. Obcy patrzą na nas, widzą, sądzą i będą kiedyś wysnuwać stąd wnioski.

Baczmy, aby szala naszego niedołęstwa i przyziemności nie przeważyła szali, na której znajdzie się krew bohaterów, wysiłki irredenty, praca twórców, odbudowujących polskość naszego życia kulturalnego i społecznego!

Na wspólnych szańcach.

POD JASTKOWEM.

Już drugi dzień wre zacięty bój. Przed chwilą dopiero nasze szeregi szturm przypuszczały. Przed chwilą dopiero szalała wściekła wichura walki, huczała łomotem dział, jęczała przeraźliwym gwizdem kul, gniewnie wybuchała pękającemi ekrazytówkami, męczyła nieznośnym terkotem karabinów maszynowych. Naprzeciw śmiercionośnych pocisków, szły nasze szeregi, posuwały się naprzód, próbowały zerwać się do bagnetowego ataku. Lecz silna rosyjska „reduta" pod Józefowem, górująca nad całem polem walki, znakomicie oszańcowana i najeżona drutami kolczastymi, mocą swych dział i karabinów, zapanowała nad sytuacyą. Nie chcąc dopuścić do strat ponownych, jak dnia poprzedniego, komenda nakazała żołnierzom naszym, rwącym się bezwzględnie naprzód, szturm powstrzymać. Ucichła na chwilę walka, przyczaiła się raczej. Lecz nie ustaje zupełnie jej mordercza praca. Co chwila ciszę przerywają karabinowe wystrzały i sporadyczne wybuchy szrapneli, przypominając, że bitwa trwa dalej.

Na skraju lasku brzozowego, w jego północnej części, tuż przed tyralierską linią III batalionu, kotlinka mała, zamknięta dokoła, jakby umyśnie usypanym wałem. Na niem stanął karabin maszynowy oddziału podporucznika Kilisiewicza. Czuwają przy nim żołnierze, bacznie wypatrując ruchy na okopach wroga. W kotlince na dole grupa żołnierzy. Pomieszani z czwartakami spokojnie rozmawiają żołnierze I-ej brygady. To oddział podpor. Kozickiego tutaj dla nawiązania ściślejszej łączności bojowej wysłany. Pogawędka toczy się swobodnie, często wybuchami śmiechu przerywana, jakgdyby nad nimi nie szalał gwizd kul i szum lecących szrapneli. Zbliżają się do siebie żołnierze — i ci z pod Piłsudskiego znaku i tamci z „karpackich szlaków". Nagle z góry, z wału, spada na ziemię jeden żołnierz, Piłsudczyk. Rani go śmiertelnie kula w serce w chwili, gdy wdarłszy się na wał obserwował pozycye nieprzyjaciela. Niewiele chwil minęło, a w kotlince grób był głęboki wykopany, w nim zaś leżały niezasypane jeszcze ziemią zwłoki żołnierza — legionisty, ręce, złożone w krzyż, trzymały obrazek święty, obok leżał przygotowany krzyż brzozowy z napisem: Józef Stachurski, szeregowiec I brygady, z Kielc, poległ w walce za Ojczyznę pod Jastkowem d. 1 VIII 1915 roku. Nie zasypują jeszcze grobu towarzysze. Wspólnie z czwartakami przystanęli dokoła. W milczeniu patrzą w jego twarz milczącą, poważną. Stary to wiarus „strzelecki". Rok temu wyruszył z Kielc na bój za Ojczyznę! Przeszedł wszystkie bitwy — od Kielc po Konary — Tarłów — poczet ich długi. Aż oto dzisiaj przyszło mu paść na „czwartackim" szańcu. Może życiem swem młodem przyszedł tutaj umyślnie stwierdzić wielkie zjednoczenie wszystkich oddziałów legionowych we wspólnem prawie krwi ofiary.

Twardym Piłsudczykom i młodym Czwartakom przyszedł przypomnieć, że jeśli chcą głaz niewoli zrzucić, na tych samych szańcach, obok siebie, zgodnie ramię w ramię stawać muszą. Wszak za tę sprawę jednako śmierć im w oczy zagląda, jednako uświęca ich młodzieńcze skronie rycerską aureolą. Niema dziś lepszych ni gorszych żołnierzy! Wszyscy stanęli na wspólnych szańcach Sprawy! Pod jednem i tem samem zawołaniem w noc śmierci idą! Niechaj przypadkowe oznaki różnych dróg, któremiśmy szli ku sobie, nie odgrywają roli.

W imię tej samej świętej sprawy, w imię prawdziwej godności żołnierskiej, ćwiczmy się we wzajemnym dla siebie szacunku, we wzajemnej miłości. Z żołnierzy, obok siebie zgodnie walczących, z ich serc prostych, nieuprzedzonych, wyjść musi wielkie dzieło Zjednoczenia i Ojczyzny Odrodzenia. Wasze i nasze mogiły jednym i tym samym krzykiem o niebo polskie biją:

Niech żyje Polska!
Legioniści naprzód!

(„Czwartak".) —b.

Małe obserwatoryum.

Sosnowiec.

Nieszablonowość i oryginalność są rzeczami rzadko spotykanemi na szerokim świecie, z tego więc względu stołeczny gród Zagłębia, Sosnowiec, jest miastem ze wszech miar zasługującem na uwagę. Już sam zewnętrzny wygląd Sosnowca budzi przyjemne zdziwienie przybysza, któryby w naiwności ducha oczekiwał np., że po rocznej nieobecności Rosyan, wszystkie szyldy sosnowieckie są już wyłącznie polskie; okazuje

JÓZEF RELIDZYŃSKI
Oficer Legionów Polskich

WARSZAWO!

W niewymownym my trudzie i znoju,
różnym szlakiem, lecz wspólnym, Warszawo!
szli dla ciebie od boju do boju,
chłonąc częściej truciznę w pierś krwawą,
niżli radość... lecz nigdy nam z warg
nie wycisnął nikt żalu ni skarg!

Przez okopy, mogiły, pożary,
poprzez śniegi i piaski i błota,
każdy z naszych, Warszawo, pułk szary
wiodła, krzepiąc, ku tobie tęsknota,
choć od ciebie, z wiślanych twych fal,
nie dochodził głos żaden k'nam w dal!

Lecz jak w słońce, że jutro zaświeci,
my wierzyli, że pierwsze twe słowa
będą matki, że krzykniesz nam: dzieci!
niech dłoń wasza mi piersi rozkowa,
o grób ojców wyostrzcie swój miecz,
z pól złe chwasty wyżeńcie wy precz!

Ty zaś milczysz, lub pytasz się: po co?...
A czy wiesz ty: gdy nie mógł iść dalej
czasem żołnierz bezgwiezdną wkrąg nocą,
my mu w ucho: Warszawa! wołali —
i wraz zrywał się naprzód i biegł,
i nie ustał już, chyba — że legł!

A czy wiesz ty: że nieraz w zadymie,
na karpackim, samotnym gdzieś szczycie,
wpół zdrętwiały, wciąż szeptał twe imię,
o, Warszawo, co w serca błękicie,
by sakrament, na kule on niósł —
i w tym sercu nie zmorzył go mróz!

Zasię przemów, Warszawo! niech zwola
głos twój hufiec rycerzy waleczny;
niechaj wrogom, by trąba anioła,
będzie trąbą na sąd ostateczny —
sąd tyraństwa... za łzy i za krew
wyzwolenia promienny rzuć śpiew!

Wszak tyś księcia Józefa stolica
i honoru polskiego monstrancya!
odsłoń synom matczyne swe lica
i nie pytaj gdzie wasza gwarancya?
nie mierz łokciem, lecz w wiarę się zbrój,
bo dzień idzie — Wyzwolin dzień twój!

Bo dzień nadszedł, o którym tyś śniła
poprzez sto lat niewoli; gdy iści
sen się wieszczów... gwarancyą dziś siła!
po bezsilnym, jak wśród zwiędłych liści,
przejdzie silny i ciśnie mu w brew:
gdzieś był wtedy, gdy lała się krew?

Oddaj honor swój w młode nam dłonie—
my go jeśli oddamy, to Bogu!
i nie spoczniem, aż zorza rozpłonie;
rdzawej szabli nie oprzem u progu,
póki wolny nie będzie twój próg —
tak nam wszystkim dopomóż dziś Bóg!

Gdy nie zwołasz, jako dobra matka,
lecz odepchniesz od siebie twe syny —
my spełnimy swój ślub do ostatka
i do tchu ostatniego godziny —
tyle krzyżów dźwignęliśmy wzwyż,
ten ostatni dźwigniemy też krzyż!

Może myśmy zbyt sercem gorący,
a tyś może rozumem zbyt chłodna —
to wie tylko On, wszystkowiedzący;
nikt przyszłości nie spojrzy dziś do dna..
więc nie żałuj przelanej tej krwi,
bo w niej może Przyszłości siew tkwi!

I wiedz: jeśli my sercem zbłądzili,
kościom naszym przebaczy to Polska,
a nasz sen o słonecznej dziś chwili
zabrzmi w Polsce, by harfa eolska,
i brzmieć będzie, aż inni o grób
broń wyostrzą na ostatnią z prób!

Lecz ty, jeśliś rozumem zbłądziła —
zaliż spokój w twych murach zagości?
nie przebaczy ci nasza mogiła,
bo to będzie mogiła Wolności,
bo to będzie cudowny ów kwiat,
co nie kwitnie czasami sto lat!

Warszawa, 16 sierpnia r. 1915.

W rocznicę zawiązania Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie i powstania Legionów Polskich.

się, że jest wręcz przeciwnie: wszystkie szyldy pozostały dwu-języcznymi, przyczem naturalnie napis rosyjski zajmuje miejsce naczelne. Sosnowiec w tym wypadku dał dowód chwalebnej wstrzemięźliwości, zaznaczył dobitnie swą niechęć do wszelkich tanich manifestacyi narodowych. Sosnowiec zdał egzamin dojrzałości politycznej, obcym okazał się tej karygodnej lekkomyślności polskiej, z jaką przeróżni tromtradraci pragną zatrzeć w Polsce najniewinniejsze nawet ślady rządów bratniego narodu rosyjskiego.

Wiernym i stałym okazał się Sosnowiec. Oto bowiem Rosyanie wygnani precz z całego Królestwa, ich armie są bite i gniecione, jak plugawe robactwo, pogrom straszliwy, pogrom państwa białego cara nie ulega żadnej wątpliwości, a Sosnowiec każdym swym szyldem, każdym napisem rosyjskim zda się wołać: „nie zgadzam się, protestuję“; przeciwko całemu biegowi wypadków, przeciwko niezłomnym wynikom wojny zakłada Sosnowiec nieprzedawnione polskie „liberum veto“.

Prawda, są wyjątki, zresztą jak zawsze i wszędzie; ukazały się już szyldy, gdzie miast napisu rosyjskiego czerni się napis niemiecki, lecz znowuż mile uderza oko przechodnia fakt, iż napis niemiecki znajduje się na pierwszym planie, napis polski z godną uznania skromnością zawszę umieszcza się na drugiem miejscu. Więc raz jeszcze stwierdzić należy, że Sosnowiczanie są ludźmi prawdziwie kulturalnymi, obcą im jest ta niesmaczna arogancya, z jaką wszystkie narody na całej kuli ziemskiej podkreślają i podnoszą prawa języka ojczystego. Sosnowiczanie, po staropolsku gościnni, językowi obcemu zawsze wyznaczą pierwsze miejsce.

Powstały na tle powyższych faktów szacunek dla Sosnowca wielokrotnie się potęguje po zapoznaniu się z jego mieszkańcami. Krótka nawet rozmowa, szczególniej na temat obecnej sytuacyi politycznej, przekonywuje przybysza, iż inteligencya w rozumowaniu, trafność i bystrość sądu Sosnowiczan, przechodzi najśmielsze oczekiwania. Przedewszystkiem spostrzega się odrazu, że przeciętny Sosnowiczanin bez porównania lepiej oryentuje się w obecnem położeniu międzynarodowem, niż zawodowi nawet politycy i dyplomaci; doprawdy ci ostatni powinni pójść na terminowanie do sosnowieckich majstrów.

Sosnowiczanie nie znają żadnych wątpliwości, najzawilsze zagadnienia polityczne są dla nich jasne jak słońce. Nie bawią się oni w żadne hypotezy ni przypuszczenia, o sprawach przyszłości mówią z jasnowidztwem iście proroczem. Pozatem chyba nikt na świecie nie posiada tylu dokładnych, z pierwszego źródła zaczerpniętych informacyi, co Sosnowiczanie. Od nich dopiero dowiedzieć się może zdumiony słuchacz, iż np. Dęblin dotychczas jest w ręku Rosyan, że wszelkie wiadomości o jego zdobyciu przez armię austryacką są fałszywe, z ich ust jedynie można dowiedzieć się o straszliwych klęskach, zadanych Niemcom przez Francuzów, o istniejącym już od pewnego czasu związku bałkańskim, skierowanym przeciwko mocarstwom centralnym i t. d. i t. d.

Ze specyalnem jednak upodobaniem i głębokiem znawstwem roztrząsają Sosnowiczanie sprawę Legionów, którym — samo przez się rozumie się — są przeciwni. Nieznane poza Sosnowcem są wiadomości o losie Józefa Piłsudskiego, który poległ w jednej z bitew, który skończył śmiercią samobójczą, został za nieposłuszeństwo rozstrzelany z rozkazu wojskowych władz austryackich, poczem, po kilkakrotnej swej śmierci, z polecenia tychże władz był aresztowany. Jeden tylko Sosnowiec wie, że Legioniści od dłuższego czasu walczą wyłącznie na froncie włoskim i jedynie Sosnowcowi znaną jest lista strat Legionów opublikowana przez niemiecki sztab główny, na której tylko zabitych Legionistów wyliczono 17,000 (dokładnie siedemnaście tysięcy).

Przytłoczony ogromem nowych, oszołomiających wiadomości, z żalem i smutkiem podróżny opuszcza Sosnowiec, a wargi szepczą mimowolnie: O miasto, miasto jedyne, stolico genialnych polityków i płomiennych patryotów, cześć ci i sława!

Stojan Stefanowski.

Lista strat I Brygady Legionu Polskiego

od dnia 13 czerwca do 1 lipca 1915 r.

1 Pułk.

Zabici: Ryszkiewicz K., kapr. 3 baon. Janikowski Bol., 3 baon. Miodoński Jan, 3 baon Zabochnicki Paweł, 3 baon. Malski Władysław, 3 baon. Słowik Jan, 3 baon. Górka Michał, 3 baon. Hofman Franciszek, 3 baon. Gibek Alojzy, 3 baon. Łucki Jan, (Podobiński) 1 baon. Markowski Eugeniusz, 3 baon. Klimek Karol, podof. 3 baon. Niedźwiecki Karol, ppor. 3 baon.

Ranni: Więzik J., 1 baon Fürst J., 1 baon. Krupa St., 1 baon. Kostański Jan, 3 baon Letko Julian, oddz. kar. masz. Wiewiórski Zygmunt, 3 baon. Knapczyk Franciszek, 3 baon. Darowski Stanisław, 3 baon. Zajączkowski Stefan, 3 baon. Warnicki Michał, 3 baon. Koza Ignacy, 3 baon. Haszir Andrzej, 3 baon. Ruchlewicz Michał, 3 baon Płaszewski Jan, 4 baon. Kmiecik Aleksander, 3 baon. Pomerański, ppor. 3 baon. Kapłon Remigiusz, 3 baon. Petrycki Kazimierz, 3 baon. Schmydt Tomasz, 3 baon. Goneja Stanisław, 1 baon. Niedzielski Franciszek, 3 baon. Bogacz Wojciech, 5 baon (kontuzya). Borończyk Wincenty, 3 baon (kontuzya). Chadzinski Wacław, 3 baon (kontuzya). Szyszlak Kazimierz, 3 baon. Lebidowicz Jan, 3 baon Blauer Zygmunt, oddz. kar masz. Słomczyński Stanisław, 3 baon. Łęgowski Czesław, 3 baon. Roman Mieczysław, oddz. kar. masz Brzeziński Jan, 1 baon. Połczyński Jan, 3 baon. Eckert Edward, 1 baon. Dzierżęcki Floryan, 1 baon. Królewicz Władysław, 3 baon. Spytkowski Jan, 2 baon. Salomon Antoni, 3 baon. Błażewicz Artur, 3 baon. Kozłowski Jan, 3 baon. Moryn Polikarp, 3 baon. Zalipka Andrzej, 3 baon. Maszewski Leon, 3 baon Parczyński Stanisław, ppor. 1 baon. Frydman Jan, 1 baon. Bajek Jan, 1 baon, Brania Wojciech, 1 baon. Smoleński Stanisław, 1 baon. Kamiński Bolesław. baon. Katyński Teodor, 1 baon. Waszkiewicz Wiktor, 3 baon. Dembowski Stefan, 3 baon. Szeligowski Bohdan, 3 baon. Jabłoński Konstanty, 3 baon. Leszczyński Józef, 3 baon, Bieniak Władysław, 3 baon. Hara Wawrzyniec, 1 baon. Bojdyr Jan, 3 baon. Tomiczek Józef, 3 baon Buszyński Stanisław, 3 baon Majer Feliks, 3 baon. Pluta Klemens, 3 baon Berezowski Karol, 3 baon. Urbaś Wojciech, 3 baon. Kwaśniewski Władysław, 3 baon. Szczygieł Jan, 1 baon. Wiśniewski Alfred, 3 baon. Kalaman Zygmunt, 3 baon. Kuśmierski Józef, 3 baon. Piskorz Stanisław, 3 baon. Majkowski Benedykt, 1 baon Lucki Michał, 1 baon. Kurczyk Władysław, 1 baon. Krochmal Jan, 3 baon. Malarczyk Józef, 1 baon. Marszałek Antoni, 3 baon. Kotowski Adam, 3 baon Ryszawy Antoni, 3 baon. Brzeziński Adolf, 3 baon. Barniak Stanisław, 1 baon. Szkodziński Józef, 1 baon. Pniak Jan, 1 baon. Winiarski Kazimierz, 1 baon. Lachór Roman, 1 baon. Klekowski Franciszek, 5 baon. Szymczykiewicz Jan, 3 baon. Sawczyński Edmund, 1 baon Krasnodębski Maryan, 1 baon. Walicki Jan, 1 baon. Adamczyk Antoni, 3 baon. (został w linii). Oleksy Władysław, 1 baon. Spilczyński Wacław, ppor. 3 baonu. Kaczor Franciszek, 3 baon. Gal Aleksander, Bielecki Michał, 3 baon. Hola Stanisław, 3 baon. Zamkowski Jan, 3 baon. Kędzior Jan, 3 baon. Zieliński Franciszek, 3 baon Hauke Aleksander, 3 baon Stuglik Konstanty, 3 baon. Borsuk Jan, 1 baon Wala Antoni, 3 baon Łączyński Ryszard, sanit. 3 baon. (został w linii) Weyers Tadeusz, 3 baon. Baran Jan, 1 baon. (został w linii). Bielawski Franciszek, 3 baon. (został w linii). Kamiński Edward, 3 baon. (został w linii. Horoszkiewicz Roman, sierżant szt. pułku.

5 Pułk.

Zabici: Korzeń, 1 baon. Najda, oddział kar. masz. Lipczyński Kazimierz, 2 baon.

Ranni: Berbecki Leon, major kmdt. 5 pułku (został w linii). Nilski, ppor. 1 baon. Tobor, 1 baon. Domaradzki Wład, 1 baon. Radoń Marcin, 1 baon. Sięga Erbau, odz. kar. masz. Stachowicz Walenty, 2 baon. Wędrychowski Leonard, 2 baon. Galos Józef, 2 baon Widz Karol, 2 baon. Lewondowski Zygmunt, baon. Prymas Franciszek, 1 baon. Ho.

5 Baon.

Zabici: Simiatyński Józef. Barczyk Władysław.

Ranni: Kiciński Cz., sierż Porst. Miecz. Turowski Zygmunt. Szlenk Józef. Stein Stanisław. Kiblesz Piotr. Krysa Józef, kapral.

6 Baon.

Zabici: Swiętoń Jan.

Ranni: Nikiel Wincenty. Królikowski Buczak Andrzej. Porucki Tadeusz

Artylerya

Gajowniczy Bolesław, 4 baterya.

Kawalerya.

Zabici: (1 szwadron). Stefan Krak-Dudzieniec, podpor. Kazimierz Karski, kapral Antoszewski Stanislaw, Bodrych Bicon, Konarski st. żołn. Proy Henryk, Buś Jan.

Ranni: Orłowski St, wachm. 1 szw. Niementowski K., 1. Rudnicki Adolf, kapr. 1. Korniłowicz Tadeusz, 1. Jabłocki Władysław, 1. Kawiński Jan, wachm., 1. Zarzycki Jan, 3. Wiernicki Karol, 2. Czerkawski Maryan, Kosterkiewic Karol, 2. Dąbek Klemens (został w linii), 2. Skwitut Łukasz, 1. Kasprzykowski Edward, 2 Błaszczykowski Bolesław, Bukowiński-Boruta Stefan, II.

Zaginieni: Tessaro Jan, 3. Brodowski Wacław, st. żołn. 1.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Okólnik N. K. N. w sprawie wydawnictw. Po porozumieniu z panami Szefami poszczególnych Departamentów przeniesione z Wiednia Centralne Biuro Wydawnictw N. K. N. obejmuje z dniem dzisiejszym całą bez wyjątku działalność wydawniczą wszelkiego rodzaju druków, odznak i wydawnictw artystycznych, oprócz pism peryodycznych Naczelnego Komitetu Narodowego, a to celem uzyskania jednolitości i planowości.

Dyrekcyę Centralnego Biura Wydawnictw stanowią: kierownik artystyczny prof. Antoni Procajłowicz i kierownik handlowy dyrektor A. K. Róg, kierownikiem biura mianowany został p. St. Piątkowski.

Proszę przeto, aby wszystkie Departamenty, organa i instytucye N. K. N. zechciały, stosując się ściśle do treści powyższego, przerwać wszelką działalność wydawniczą i zwracać się w sprawach wydawniczych bezpośrednio do Centr. Biura Wydawnictw, Kraków ul. Wolska l. 19.

Prezes Wł. Jaworski m. p.
Sekretarz Generalny, Michał Sokolnici m. p.

„Czwartak“. Pismo obozowe, poświęcone 4 pułkowi piechoty Legionów polskich.

Mamy w ręku 4-ty numer tego sympatycznego pisma z 16/8, wydawanego w Lublinie. Czytamy tam w artykule wstępnym: „Żołnierskie to pismo, żołnierska gazeta, ale Ty, chłopie lubelski, jeśli ci to pisanie do ręki wpadnie, nie odrzuć go, nie pogardź niem. Twarda jest dola żołnierza, ale nie lżejsza Twoja... My, żołnierze 4 p. p. Legionów polskich, my z chłopów polskich, z polskiego ludu wyrośli — odczuliśmy do dna bezmiar udręki i bólu, w jaki wpędzili was Moskale. I już na polach jastkowskich poprzysięgliśmy nie ustać w boju, nie ustać w pomście, aż nad Lubelską ziemią słońce polskie wzejdzie i krzywdy wygoi. Cztery dni trwał tam bój. A po dniu czwartym Moskal uciekł przed nami. Ścigaliśmy go i ścigamy dalej, wśród walk, trudów i znojów... Bracia! Ostatnia godzina wybiła! Czwartacy wierzą w Was, Czwartacy na Was czekają! Cześć!“

W dalszym ciągu znajdujemy artykuły: Jastkowski bój, Sanitaryusz, Czwartacy w r. 1831. Odrodzony pułk czwarty, Pod Bratnikiem, Na wspólnych szańcach — i piękne wiersze patryotyczne: Pobudka, Polska — to my!, Mołotków, Warszawo!

Bratniemu pismu ślemy rodackie pozdrowienie i serdeczne życzenia!

Dubno—Łuck—Rowno. Grupa twierdz Dubno — Łuck — Równo, łącząca pod względem wojskowym Brześć Litewski z Wołyniem, stanowi jedyny punkt oparcia dla armii rosyjskiej, cofającej się z pod wschodnio - galicyjskiej granicy.

Dubno panuje nad ufortyfikowaną przestrzenią między ogrodami dubieńskiemi a niziną Ikwy i stanowi skrzydłowy punkt oparcia dla linii Ikwa — Styr. Dubno ma mieć 100 armat.

Łuck jest przyczółkiem mostowym dla lewego brzegu Styru i punktem oparcia prawego skrzydła linii Ikwa — Styr. Fortyfikacye składają się z odległych o 4 kilometry od miasta 4 umocnionych szańców polowych dla 2 — 3 kompanii piechoty i większej ilości lekkich dział, ze starego zamku i licznych, pochodzących z r. 1854, napół zapadłych szańców na wschód od miasta. Łuck liczy 15 tys. mieszkańców, w tej liczbie 12 tys. żydów.

Równo jest podwójnym przyczółkiem mostowym przy Ujściu i ważnym węzłem kolejowym; przechodzą tędy dwutorowe linie z Brześcia Litewskiego przez Kowel i z Kijowa przez Berdyczów, jednotorowa linia z Łunińca, dwutorowe odgałęzienie do Łucka i ze Zdołbunowa do Dubna, a stąd łączy się z kolejami galicyjskiemi i z Radziwiłłowem. Fortyfikacye składają się z 7-iu umocnionych szańców polowych.

Ostro sobie przymawiają. Makłakow powiedział w Dumie: Przeżywamy najstraszniejsze chwile rosyjskiej historyi. Zdarzenia na froncie przygnębiają nas. Niemniej rząd w dalszym ciągu prowadzi politykę zatajania, kłamstwa i oszustwa. Prawda jest niezbędna, ponieważ lud słucha wieści ponurych i coraz bardziej ulega panice. Trzeba to publicznie powiedzieć, że katastrofy nadchodzącej możnaby tylko wtedy uniknąć, gdyby obecny rząd zeszedł z widowni. Makłakow zażądał w końcu zabezpieczenia obywatelskich swobód.

Oj źle z matuszką...!

Szowinizm rosyjskiego „socyalisty“ Aleksińskiego. Pod tytułem „Rosya a wojna“ wyszła niedawno w Paryżu w języku francuskim książka Grzegorza Aleksinskiego. Autor tej książki, były poseł do Dumy, jest jednym z tych rewolucyonistów, którzy po wybuchu wojny stali się zagorzałymi rosyjskimi patryotami. Aleksińskij przewyższył w swym „patryotyzmie“ Krapotkina, Burcewa, Plechanowa i innych. Ogłoszona właśnie przez niego wspomniana książka (La Russie et la guerre) zawiera wiele „interesujących“ szczegółów dla publiczności francuskiej.

Jest ona przedewszystkiem przepojona straszną nienawiścią do dwuprzymierza, w najwyższym stopniu tendencyjna i w wielu wypadkach przedstawia niektóre sprawy zupełnie fałszywie. Szczególnie można to skonstatować w tych miejscach książki, gdzie omawia autor sprawę polską i kwestyę narodowościową w Rosyi. W czwartym rozdziale tej książki znajdujemy takie rzeczy, jak dekretowanie Micińskiego ni mniej, ni więcej tylko na najznakomitszego poetę polskiego, szkalowanie rzeczywistych reprezentantów polskiej klasy robotniczej, jako płatnych agentów rządu austryackiego. Dalej znajdujemy tam fałszywe przedstawienie stosunków polsko-żydowskich i zapewnienie, iż rosyjscy żołnierze bronili żydów w Galicyi i Bukowinie przed pogromami (!). Wobec zaś swych towarzyszy rosyjskich, którzy nie podzielają jego zapatrywań, zajął stanowisko nie tylko wrogie, lecz wystąpił przeciwko nim z oszczerstwami. Aleksiński reasumując swoje wywody twierdzi, iż klęska Rosyi byłaby bardzo dotkliwym ciosem dla demokracyi, podczas gdy klęska państw centralnych leży w interesie rozwoju demokracyi. Zapatrywania te są bardzo bliskie zapatrywań jego towarzysza Plechanowa, wyrażonych w jego znanej książce o „O wojnie“. (Naprzód).

Wzorem zatopionej Flandryi. Pisma genewskie otrzymują z Petersburga informacyę, że Rosyanie noszą się z zamiarem bronienia wnętrza Rosyi przed inwazyą, wzorem Belgijczyków, którzy zatopili część Flandryi. Zamierzają mianowicie zalać wodą znaczną część swoich obszarów operacyjnych na południowy wschód od Brześcia Litewskiego. Inżynier Mielnikow przedłożył już plan zatopienia całego obszaru od granicy Galicyi aż do północnych okolic Brześcia. Plan ten polega na skierowaniu biegu pewnej liczby małych rzeczek w ten sposób, aby bagna pińskie zamieniły się w olbrzymie jezioro. W ten sposób przeszkodzi się posuwaniu armii sprzymierzonych na Kijów, a obszar operacyjny ograniczy się na okolice graniczące z północno-wschodnią częścią Królestwa. — Zatopienie wymaga kilku miesięcy czasu, a koszta jego wynoszą 125 milionów rubli.

Wobec tego jednak, że sprzymierzone armie niemiecko-austryackie doszły już do granic bagien poleskich, plan ten wydaje się nieco spóźnionym do przeprowadzenia.

Spekulowanie walutą w wielkich bankach rosyjskich. „Riecz“ donosi: Komisya budżetowa rozważała, czy możliwem jest przez ustalenie ceny zapobiec wahaniom się kursu rubla. Ze strony liberałów oświadczono, że jest to niemożliwe. Tylko energiczna walka wewnątrz państwa przeciw spekulowaniu walutą wielkich banków jest możliwa. Komisya stwierdziła, że handel wywozowy, obliczany do tej pory na półtora miliarda rubli, spadł na 150 milionów rubli.

„Tajga“ się pali. Dziewicze lasy syberyjskie, „tajgą“ zwane, a tak dobrze znane naszym wygnańcom, palą się nieprzerwanie już od dwóch miesięcy. Ciągnące się na olbrzymich przestrzeniach gęste lasy stają się pastwą pożaru, którego niepodobna zatrzymać. Dotąd spłonął las na przestrzeni przeszło 1.000 kilometrów kwadratowych. Donosi o tem „Riecz“.

Żółci robotnicy w Rosyi. „Nowoje Wremia“ donosi pod datą 5 b. m., że przez Charbin przejechało 5000 robotników chińskich do południowej Rosyi, zwerbowanych w Czifu, w prowincyi Szantung. Dnia 28 b. m. ma odejść z Czifu dalszy transport, liczący 50.000 Chińczyków. Rząd chiński—wedle dziennika petersburskiego — wyraził na to swoją zgodę.

Dotychczas było sprowadzanie kulisów chińskich do Rosyi dość surowo wzbronionem, chociaż w Syberyi wschodniej i w t. zw. kraju Nadamurskim, z konieczności poniekąd — musiano obchodzenie tego zakazu tolerować.

Zjazd jednak przedstawicieli handlu i przemysłu rosyjskiego, który niedawno obradował w Moskwie, zażądał był zniesienia odnośnych ograniczeń.

Rząd rosyjski, jak widać, skłonił się do tego żądania.

Że przemysłowcy dopominają się o „żółtą“ siłę roboczą, tłumaczy się dostatecznie tem, iż kulis chiński jest isto-

tą, zadowalającą się tak lichym zarobkiem, za jaki żaden biały robotnik wyżyć nie potrafi. Ale wątpić należy, izby sprowadzanie Chińczyków było istotnie dziś koniecznością dla przemysłu rosyjskiego, a nie spekulacyą przemysłowców, pragnących ubić swój interes przy wyzyskaniu rozgardyaszu wojennego.

Monachomachia na Atos. Wzrastająca wrogość pomiędzy Bułgarami a Moskalami doprowadziła na słynnej górze Atos, w Grecyi, do starć między mnichami klasztornymi. Mnisi bułgarscy urządzili z powodu zwycięstw armii sprzymierzonych dziękczynne nabożeństwo. Popi rosyjscy zaczaili się na nich pod klasztorem i wpadli na Bułgarów. W bijatyce kilku mnichów otrzymało rany.

Nieścisłość niektórych korespondentów obcych. Korespondenci wojenni, nie znający dobrze naszych stosunków, nieraz pod wpływem podejrzanych informatorów popełniają, nieświadomie zapewne, fałsze. Z takiego źródła pochodzi też fałsz w prasie niemieckiej, jakoby Warszawa miała większość żydowsko-niemiecką. Natomiast statystyka i rzetelność w oświetleniu cyfr ukazuje tę sprawę w zupełnie innym charakterze.

W roku 1912 miała Warszawa, według urzędowej statystyki, przeszło 900.000 mieszkańców, z czego około 550.000 Polaków katolików, około 30.000 prawosławnych, około 360.000 żydów i przeszło 25,000 protestantów. Procent Polaków wśród prawosławnych jest nieznaczny, ale ta kolonia rosyjska, złożona wyłącznie z urzędników i ich rodzin, zniknie z Warszawy po wojnie, jak śnieg na wiosnę. Z protestantów przeszło 60 procent używa wyłącznie języka polskiego i przyznaje się do polskości. Wszakże w świątyniach protestanckich liczba nabożeństw polskich przewyższa trzykrotnie nabożeństwa niemieckie. Pozostaje żydowska ludność. Z tej połowa co najmniej jest pochodzenia miejscowego, z czego około 30 proc. przypada na żydów, zasymilowanych więcej niż w Galicyi. Reszta, to słynni litwacy, którzy napłynęli do Warszawy przed 25 laty, używają chętnie języka rosyjskiego, a nawet ich żargon jest przesiany rosyjskiemi wyrażeniami. Trzymając się zatem statystyki urzędowej, mamy obecnie w Warszawie przeszło 564.000 Polaków chrześcian, około 50.000 żydów, mówiących po polsku, około 200.000 żydów żargonowych i co najwyżej 15.000 Niemców, których liczba zmniejsza się nieustannie przez asymilacyę. Nie dość na tem. Przylegające do Warszawy przedmieścia, bliżej położone i ściślej z nią związane, aniżeli np. nowe wiedeńskie dzielnice z Wiedniem, mają przeszło 300.000 mieszkańców, w czem 15 pr. Niemców i żydów. Proste dodawanie może nas przekonać, że wielka Warszawa, która po wojnie musi powstać, liczyłaby okrągły milion Polaków i co najwięcej 200.000 żargonowców i Niemców. Jakże można wobec tego mówić o „żydowsko-niemieckiej“ większości?“

Koleje w Królestwie. Otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego przestrzeń Kielce — Skarżysko (linii kolejowej Szczakowa—Iwangród) ze stacyami Zagnańsk, Suchedniów i Skarżysko, jakoteż przestrzeń Skarżysko — Nadbrzezie (stacya c. k. austr. kolei państwowych) ze stacyami Skarżysko, Wąchock, Wierzbnik, Kunów, Ostrowiec, Chmielów i Jakubowice.

Bydło z Czech dla Galicyi. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (plac Szczepański L. 8), wyśle we wrześniu b. r. komisyę do Czech celem zakupna bydła rogatego rasy simentalskiej, jeżeli nadejdzie odpowiednia ilość zamówień. Podług zasiągniętych tam informacyi, ceny bydła wynosić będą od 2 do 2.20 kor. za 1 kg. żywej wagi, loco stacya załadowcza. Hodowcy zgłaszający się o zakupno, powinni nadesłać do kasy Komitetu najpóźniej do 10 września b. r. następujące zaliczki: 1) na buhaja 1.500 koron, 2) na krowę lub jałówkę cielną 1.200 koron, 3) na jałówkę młodszą 800 koron. Zamówienia bez zaliczki nie będą uwzględnione.

Śnieg na bojowisku włoskiem. Donoszą z Zurychu, że na granicy włoskiej spadł nowy śnieg aż do wysokości 1,300 mt. Przejścia przez Alpy staną się dla Włochów tem niedostępniejsze.

Zawieszenie pisma. „Czeska Korespondencya“ przynosi wiadomość, że władze zawiesiły praski „Czas“, organ „realistów“ czeskich z pod znaku prof. Masaryka.

Haiti pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. B. Reutera donosi z Port au Prince, że rząd Stanów Zjednoczonych przesłał do Haiti notę, w której domaga się na lat 10 kontroli nad finansami i zarządem Haiti. Kontrolę mają spełniać urzędnicy Stanów. Wezwano Haiti do szybkiej odpowiedzi.

Asenterunek na Nowej Zelandyi. Piszą z Rotterdamu: Premier Nowo-Zelandyi przedłożył 24 sierpnia projekt ustawy, która nakazuje regestracyę mężczyzn od 17—60 roku życia. Każdy mężczyzna w tym wieku musi odpowiedzieć, czy chce wziąć udział jako ochotnik w korpusie ekspedycyjnym, czy też chce ofiarować w inny sposób swoje zdolności rządowi, — ewentualnie musi podać powód odmowy.

Król Albert na froncie francuskim. Król Belgii odwiedził niedawno w towarzystwie Poincarego i Joffrea front francuski nad Aisne, Oise i Somme, pozycye pod Luneville, Grand-Couronne i Nancy, oraz niektóre punkty oparcia.

Z Dąbrowy.

Ze śmietnika pamiątek moskiewskich. W swoim czasie przed wojną na Koszelówie kwaterował 14 doński pułk kozaków. Plecy niejednego z mieszkańców dobrze te czasy pamiętają, ale są i tacy, co wzdychają w ukryciu do tych minionych bezpowrotnie pieszczot nahajki. Widok kozaka, widok nahajki, zapach dziegciu, najmniejszy drobiazg, przypominający te dawne czasy, rozczula ich serce.

Naprzykład taki obrazek: W rupieciach, stanowiących śmietnik odpadków kopalnianych, dozorca K. znalazł markę blaszaną, pozostałość po kozaku 14 dońskiego pułku. Widząc to inny dozorca, wrażliwy na widok wspomnianych pamiątek niedawnej przeszłości, rozczulił się i ze czcią ucałował tę „drogą relikwię“ po moskiewskim rycerzu.

Biedna niewolnicza duszo! Ludzie, patrzący na twoje upodlenie, rumieńcem wstydu muszą się oblewać, żeś tak nizko upadła...

Z Niemiec.

O szkołę. Wobec nader utrudnionego posyłania dzieci do szkół średnich w Sosnowcu i Będzinie, powstała tutaj myśl utworzenia na miejscu 4-klasowej szkoły koedukacyjnej, o programie szkól realnych.

Starania u władz o uzyskanie koncesyi są na najlepszej drodze tak, że można spodziewać się z wszelką pewnością, że szkoła zostanie uruchomioną w pierwszej połowie września

Otwarcie tej szkoły da możność kształcenia dzieci nietylko z Niemiec, lecz i poblizkich miejscowości.

Na czele Rady Opiekuńczej stoi p. dyrektor W. Sągajłło. Na kierownika szkoły został powołany p. Kazimierz Kwiatkowski, inżynier-chemik.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 30 sierpnia.

(mj). Biuletyny wczorajsze przyniosły straszne wiadomości. Moskale palą na całym froncie swojego odwrotu, począwszy od Galicyi poprzez ziemie litewsko-ruskie aż po zatokę ryską. Na tem nie kończy się rozpasanie dziczy tatarsko-prawosławnej. Dla zamaskowania swoich pozycyi spędzają tysiące ludzi, między nimi kobiety i dzieci, przed swoje szeregi i wystawiają na ogień przeciwnika. Żaden carzyk tatarski nie był dzikszy w swoich rozbojach, żadna szarańcza nie spustoszyła tyle roli, żadek kat nie był pozbawiony do tego stopnia uczuć ludzkich. Historya zapisze te wypadki na kartach swoich roczników, jako najstraszniejsze zbrodnie, jakie zdarzyły się kiedykolwiek, a generalissimus rosyjski wyrośnie w legendzie dziejowej na Antychrysta, przepowiadanego w Objawieniu św. Jana.

Rosya, która nie miała nigdy nic wspólnego z Europą, zerwała obecnie wszelkie pozory, pod jakimi chciała się mieścić między narodami europejskimi. Pogrom jej — to pogrom dziczy wschodniej, owego niebezpieczeństwa żółtego, jakie polityczy zapowiadają w dalszej przyszłości, a którego pierwszy akt oglądamy własnemi oczyma. Ileż trzeba będzie jeszcze wysiłków, ażeby tego potwora całkowicie obalić, ażeby w ten sposób zyskać na czasie do zorganizowania całej Europy na nowych podstawach i ochronić ją murem niezwalczonym przed przyszłą nawałą.

Sytuacya wojenna przedstawia się w szczegółach, jak następuje. W Galicyi odrzucono Moskali na rzekę Strypę i przed się dalej ku wschodowi, tak, że reszta nieszczęśliwej Galicyi zostanie niezadługo oczyszczoną z plugawego barbarzyństwa. Na Wołyniu Moskale cofają się już do trójkąta swoich twierdz: Łuck—Równo—Dubno, których dłużej utrzymać nie potrafią wobec parcia od południa, zachodu i północy. W terytoryum na wschód od Kongresówki prawie cała armia rosyjska została już wtłoczona w bagna Pińszczyzny, przez które ucieka pospiesznie, zasłaniając się tylnemi strażami.

Najwięcej oporu stawiają Moskale w okolicy Grodna i na wschód od Kowna. Komunikat urzędowy niemiecki donosi jednak, że front ich i tam także został już przełamany. Dalej na północ armia niemiecka dotarła poza Radziwiliszki, a więc zbliżyła się na odległość 60 klm. do Dynaburga i ważnej linii kolejowej na Petersburg. W najbliższym tedy czasie możemy spodziewać się zajęcia Grodna, Wilna i Rygi oraz odcięcia Petersburga od wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Trudno dzisiaj przewidzieć, gdzie odwrót rosyjski będzie usiłował się zatrzymać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa może to nastąpić dopiero na linii Dźwiny i Dniepru. Komenda rosyjska zdaje sobie z tego sprawę, o ile można sądzić z planu zatopienia całej Pińszczyzny, ażeby odciąć armiom sprzymierzonym pochód na Kijów. Jeżeli plan taki istniał naprawdę, jest on dziś niespełnialny, bo musiałby dotknąć w pierwszym rzędzie uciekających na łeb na szyję przez bagna pińskie Moskali.

Na innych frontach nic nowego. Włosi stoją tam, gdzie byli na początku wojny, a to po poniesieniu niesłychanych strat w ludziach i materyale. Francuzi czekają bezwładni w swoich pozycyach, dopóki nie wymiecie ich nowa ofenzywa niemiecka. Pod Dardanelami coraz nowe sceny coraz większej kompromitacyi czwórporozumienia. Do końca wojny może być jeszcze daleko, ale szanse czwórporozumienia pogarszają się z każdym dniem. Wynik ostateczny może być dla nich jeszcze gorszy, niż jest nim w chwili obecnej.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Angielski transportowiec storpedowany.

FRANKFURT 29 sierpnia. Amsterdamski „Het Vaderland“ donosi:

Podróżni okrętu „Ryndam“, który przybył tymi dniami z New Yorku, opowiadają, że dnia 15 b. m. transportowiec angielski, wiozący żołnierzy kanadyjskich, został storpedowany na wysokości wysp Scilly.

Z 2,000 ludzi, znajdujących się na pokładzie, ocalono niespełna 1,000.

Na dworze carskim.

SOFIA 28 sierpnia. (Sudsl. Korr.). Pewien polityk socyalistyczny otrzymał list z Petersburga od bardzo poważnego członka tej samej partyi, w którym czytamy: Podczas gdy Petersburg żyje w zbytku i radości i daje w siebie wmawiać, że obecne zdarzenia wojenne są tylko przemijające, **na dworze carskim panuje przerażenie i trwoga** o dalszy rozwój wypadków. Jest znamienne, że partya osobista cara już teraz wysuwa na pierwszy plan generalissimusa i jego czyni jedynie odpowiedzialnym za wypadki. Czyni to systematycznie i z powodzeniem. Da się to wyjaśnić jedynie obawą rosyjskich władców przed rewolucyą wewnętrzną.

Carska rodzina na Krym.

BELIN 29 sierpnia. Donoszą tu z Kopenhagi: Według całkiem pewnych wiadomości z Petersburga przesiedlenie rodziny carskiej na Krym ma nastąpić w najbliższym czasie. Powodem tego między innymi, że car od 6 tygodni jest zupełnie złamany na duchu. W zeszłym tygodniu przyjął generalissimusa i miał z nim długą rozmowę w cztery oczy. Chociaż treść rozmowy jest oczywiście nieznaną, opowiadają w kołach Dumy, że roztrząsano wtedy kwestyę, czy wojnę należy prowadzić czy nie. Na razie generalissimus przeparł swoją wolę i stał się w ten sposób najwyższym władcą, któremu sam car musi się poddać. Przesiedlenie rodziny carskiej ma na celu ukoić nerwy Mikołaja II. Ma się przytem wrażenie, że generalissimus projekt ten podsunął, ażeby usunąć cara od doradców i odebrać mu wszelki wpływ osobisty.

Ostrzeliwanie Compiegne.

BERLIN 29 sierpnia. Donoszą tu z Genewy: Jeszcze skuteczniejsze niż z początkiem sierpnia było ostrzeliwanie z 27 sierpnia, które trwało godzinę i wyrządziło szkody w całem mieście Compiegne, zwłaszcza zaś w dzielnicy dworca kolejowego, które służy prawie wyłącznie celom wojskowym. Niemcy dali z nieznanej zupełnie Francuzom odległość 7 strzałów, które wszystkie były doskonale celne. Bombardowanie zaczęło się w chwili, gdy właśnie służba miejska rozlepiała afisze z mową Vivianiego w izbie deputowanych. Wrażenie bombardowania było bardzo silne, zwłaszcza w kołach opozycyi przeciw Millerandowi.

Gotowość floty angielskiej.

LONDYN 28 sierpnia. Znawca marynarki Turefield w liście do „Times“ wskazuje na sprzeczność, jaka zachodzi między rozkazem, że flota angielska nie ma być po manewrach demobilizowaną, który wydano 26 czerwca 1914, a depeszą francuskiego męża zaufania w francuskiej księdze żółtej pod № 66, gdzie powiedziano, że Churchill wydał rozkaz w piątek 24 lipca na własną rękę. Ten piątek jest dniem drugim po wręczeniu ultimatum austro-węgierskiego w Belgradzie.

Strejk górników w Anglii.

LONDYN 28 sierpnia. „Morning Post“ donosi: W Monmouthshire strejkuje 3,000 do 4,000 górników. Dalszych 7,000 postanowiło rozpocząć strejk. Według wiadomości inspekcyi rządowej kopalnie straciły w r. 1914 wskutek rekrutacyi przeszło 152,000 górników. Produkcya w porównaniu z rokiem 1913 zmniejszyła się o 21,766,000 ton. Od początku r. 1915 wstąpiło znowu wielu górników do armii, tak że produkcya w r. 1915 spadnie jeszcze bardziej.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.